№ 253. Kraków 5 Listopada — Niedziela. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 listopada.

Czytamy w *Débatach* następny artykuł p. St. Marc Girardina:

List z Bukaresztu, który odbieramy, pozwala nam sądzić o szczególnem zamięszaniu w ideach i uczuciach, które ogarnęło Księstwa Naddunajskie od czasu ustąpienia Rosyan i wejścia prawie równoczesnego Turków i Austryaków. Mieszkańcy tych nieszczęśliwych krajów upatrują z niespokojnością jaka ich przyszłość czeka. Jak wszędzie tak i tam są życzenia i interesa sobie przeciwne. Nie chcemy rozstrzygać między różnemi stronnictwami: dwie tylko rzeczy nas zajmują w skargach i życzeniach mieszkańców Mołdo-Wołoszczyzny. Chcą *być*, życzenie bardzo naturalne, i chcą mieć instytucye liberalne, życzenie które Francya nie może potępiać w drugich skoro je ma sama dla siebie.

Jesteśmy stronnikami zajęcia Mołdawii i Wołoszczyzny przez Austryą: zajęcie to wydaje nam się szczęśliwą na przyszłość kombinacyą. Korespondencya z Bukaresztu, o której mówimy wyraża się przeciw temu zajęciu z jednego zwłaszcza względu, to jest z powodu, że zajęcie tych krajów przez Austryą przeszkodzi niezawodnie organizacyi armii Mołdo-Wołoskiéj. Ta armia Mołdo-Wołoska, któréj utworzenie zdaje się autorowi listu być rzeczą nader łatwą i któréj cyfrę aż do 100,000 ludzi chętnie posuwa, byłaby według niego bardzo użyteczną pomocą dla armij sprzymierzonych. Mogłaby zająć Rosyą południową. Na to trzeba tylko dać téj armii oficerów francuzkich i angielskich. Myśl ta wskazywałaby, że ludności Mołdo-Wołoskie chcą się trzymać Zachodu. Armia ta Rumuńska pomogłaby do utrzymania niepodległości Księstw; reprezentowałaby je i pojmujemy bardzo, że idea armii, którаby kraj ukonstytuowała, pochlebia bardzo tym narodowościom. Bojaźń, aby na téj drodze nie spotkały przeszkód czyni je może niesprawiedliwemi i podejrzywającemi. Dla tego też nie dowierzają Turcyi, sądzą bowiem, że Turcya także niechce organizacyi armii rumuńskiéj. Z niespokojnością zadają sobie pytanie: czyli Turcya nie wolałaby raczéj zrobić po prostu z prowincyi Naddunajskiéj wielkiego paszaliku? Pojmujemy z łatwością niespokojność umysłów w Księstwach Naddunajskich. Lecz trzeba się wystrzegać takich usposobień w kraju; trzeba szukać tego, co być może i iść za tem nie wdając się w obawy wojenne.

I tak na przykład obawa, aby Księstwa nie stały się paszalikiem wydaje nam się być obawą urojoną. Europa pozwolićby na to nie mogła, bo krok ten byłby przeciwny jednéj z główych myśli, które kierują interwencyą europejską na Wschodzie. Dwie myśli zasadnicze téj interwencyi są: 1) bronić Turcyi przeciw Rosyi i zapewnić jéj niepodległość; 2) ulepszyć położenie chrześcian na Wschodzie. Jakkolwiek zaś sobie kto wystawia odrodzenie państwa Ottomańskiego, jakkolwiek żywo i szczerze przyklaskiwać może usiłowaniom Sułtana i Reszyda paszy, to jednakowoż utrzymywać niepodobna, aby zniesienie niepodległości 2ch państw chrześciańskich mogło być uważane jako sposób ulepszenia stanu ludności chrześciańskich w tych dwóch państwach. Powie kto może, że władza hospodarów była despotyczna i że rządy hospodarów były mniéj sprawiedliwe, aniżeli rządy Sułtana. Być to może; lecz zapominać nie trzeba, że wpływ Rosyi, który właśnie czynił rządy te takiemi jakiemi były, dziś już nie istnieje. Nie trzeba więc sądzić o przyszłości z przeszłości. Z resztą i na to każdy chętnie się zgodzi, że skoro w Konstantynopolu posłowie mocarstw chrześciańskich tak zbawienny mają wpływ, którego używają ku polepszeniu stanu chrześcian poddanych Porty, to też i w Bukareszcie i w Jassach konsulowie francuzcy, austryaccy i angielscy będą mieli wpływ również zbawienny, którego użyją na powstrzymanie nadużyć władzy hospodarów i na kierowanie rządu Księstw Naddunajskich w owym duchu liberalnym i umiarkowanym, którego sobie życzą mieszkańcy Mołdo-Wołoszczyzny.

Z dwóch części interwencyi europejskiéj na Wschodzie, to jest wojny z jednéj strony, a ulepszenia stanu cywilnego i religijnego chrześcian wschodnich z drugiéj; bardzo jest naturalną rzeczą, że wojna w téj chwili zajmuje głównie uwagę publiczną, bo skutki jéj są widoczne. Lecz należy oddać sprawiedliwość rządowi Ottomańskiemu i dyplomacyi europejskiéj, że druga część interwencyi przeprowadza się gorliwie i wytrwale. Jeżeli niepodległość Turcyi względem Rosyi nie jest już w téj chwili zasadą ale faktem, to z drugiéj strony ulepszenie stanu cywilnego i religijnego chrześcian wschodnich, nie jest także już tylko zasadą, lecz wielkie są usiłowania w Konstantynopolu, aby się mogło stać faktem. Wielka komisya jak wiadomo pracuje, aby zasady tanzimatu w życie wprowadzić. Sułtan i jego rząd chcą, aby odrodzeniu się wojskowemu Turcyi, towarzyszyło odrodzenie administracyjne. Nie brak na dobrych chęciach w Stambule, trzeba tylko aby te dobre chęci przeszły w zastosowanie na prowincyach; aby administracya państwa przestała być uważaną przez urzędników jako sposób zrobienia majątku; aby stare zwyczaje, grabieże i przekupstwa były karane i ustały, aby fanatyzm muzułmański był powstrzymany, aby chrześcianie nie byli uważani jako niewolnicy, lecz jako poddani Sułtana mający to samo prawo do protekcyi władzy zwierzchniczéj; słowem aby znikła różnica między Rajasami i wyznawcami Koranu. Do tych reform dążą w Konstantynopolu, a dążą pod godłem krzyża, który po raz pierwszy od czterech wieków ukazał się jawnie w Konstantynopolu na cmentarzu francuzkim. Druga więc część interwencyi europejskiéj na Wschodzie i to najważniejsza, nie jest bardziéj zaniedbana niż pierwsza; wojna obecna nie przeszkadza wcale, aby nie miano myśléć o odrodzeniu się w przyszłości.

Obok więc téj opieki zapowiedzianéj na przyszłość dla ludności chrześciańskich na Wschodzie, jakże można myśléć, aby Europa losowi zostawić miała przyszłość Wołoszczyzny i Mołdawii? Te dwa Księstwa mają niepodległe istnienie i takowe zachowają. To co niepokoi umysły w Wołoszczyznie i Mołdawii, tyczy się przedewszystkiém powtarzanego wszędzie a nawet w proklamacyach komissarzy ottomańskich zdania, że wojna zniweczyła wszystkie traktaty z Rosyą; że zaś organizacya Księstw potwierdzona była w traktatach zawartych między Rosyą i Turcyą, mieszkańcy Mołdawii i Wołoszczyzny obawiają się, aby zniweczenie traktatów nie wypadło na szkodę ich niepodległości. Słusznie jednak wskazują, że istnienie ich narodowe i niepodległe nie datuje się dopiero od traktatów zawartych między Rosyą i Portą tj. od lat ośmdziesiąt. Istnienie ich jest dawniejsze i na lepszem oparte prawie. Spoczywa na traktatach zawartych między Wołoszczyzną i Mołdawią a Portą ottomańską w czternastym i piętnastym wieku. W traktacie 1382 z Bajazetem zaręczone jest Księstwom prawo rządzenia się własnemi ustawami jak niemniéj prawo pokoju i wojny. Jeżeli się nie mylę, są to prawa zwierzchnicze. Porta Ottomańska ma tylko nad Księstwami prawo supremacyi a Wojewodowie mają tylko płacić podatek Sułtanowi. Jest to jedyny znak zwierzchnictwa Porty Ottomańskiéj. Nadto Arcybiskup Metropolita, Biskupi i Bojary wołoscy mają prawo wybierać swoich Wojewodów. Wybór tylko ma być uznany przez Portę. Otóż zasady niepodległego bytu Księstw. Te traktaty z czternastego i piętnastego wieku, nie zostały obalone żadnym traktatem następnym ani też obecną wojną obalone być mogą. Że traktaty rosyjskie unieważnione być mogę obecną wojną, to jest prawem wojny; lecz traktaty z Bajazetem i Mahometem II nie mają żadnéj styczności z obecnym sporem. Traktaty rosyjskie ustały, lecz wołoskie i mołdawskie stoją nienaruszone.

Traktaty rosyjskie nie stworzyły niepodległości Księstw, lecz ją tylko uznały taką jaka była w traktatach z r. 1392 i z 1460. Nie ma w rosyjskich traktach tylko jedno prawo nowe, to jest prawo do protektoratu Rosyi nad Księstwami. Prawo to zginęło, Wołochy do niego odwoływać się nie mogą, chociażby nawet tego chcieli o czém wątpimy. Zamiast protektoratu wyłącznego i samowładnego Rosyi, jeżeli Księstwa otrzymają protektorat wspólny całéj Europy, sądzimy, że na tem nie stracą.

Lecz aby otrzymać ten protektorat, trzeba aby Księstwa ukazały się Europie jako naród będący w zgodzie i spokojny, jako państwo które się rządzić może, a nie zaś jako kraj podzielony przez nienawiści polityczne i prywatne; potrzeba aby mieszkańcy jego zapomnieli wszelkich kłótni wewnętrznych, trzeba na koniec ażeby odepchnęli wszelki wpływ rewolucyjnego ducha. Chlubić się może dotąd wojna Wschodnia, iż jest nieprzystępną do téj chwili duchowi rewolucyjnemu, że wszelkie z téj strony nadzieje lub obawy zawiodła. Trzeba więc aby wszędzie gdziekolwiek wojna ta rozciągnąć się może, wszędzie gdzie tylko jéj skutki dosięgną, zachowała tę cechę która jest jéj zaszczytem i chwałą.

Korespondencya Czasu

Berlin 2 listopada.

† Nota gabinetu austryackiego, którą hr. Esterhazy przywiózł z sobą, przeszła prędko do wiadomości publicznéj. Główniejszą jéj treść podały już niektóre dzienniki. Ton jéj jest spokojny i umiarkowany. Osnowa nie odpycha, lecz zbliża, wskazując drogę do porozumienia się. Oto ważniejsze myśli: Gabinet wiedeński czuje się bardzo zadowolonym, przekonawszy się z odpowiedzi pruskiéj z 13 października na notę austryacką z 30go września, że pomiędzy nim a gabinetem pruskim nie masz istotnego powodu do zerwania wzajemnych stosunków. Austrya, zastrzegając sobie wolność działania od samego początku sprawy, nie miała bynajmniéj na myśli, ograniczać takowéj Prusom. Nawet traktat kwietniowy nie był dla tego dla Austryi przeszkodą do zawarcia innych konwencyj, które jego osnowie i celowi nie były przeciwne. Konwencya zawarta z Turcyą nie może być powodem do zarzutu, bo z niéj wypłynęło dla Austryi prawo okupacyi Księstw, przedsięwziętéj głównie w interesie Niemiec. Nieporozumienie pomiędzy Austryą a Prusami nie leży w różnicy zasad, lecz w różnicy zapatrywania się na wypadki. Dalszy rozwój rzeczy przekona, że zapatrywanie się Austryi jest słuszne, a w szczególności, że stanowisko obronne, na które się Rosya teraz cofnęła, nie jest niczem innem, jak *środkiem militarnym*, tudzież, że ściąganie się wojsk rosyjskich nad granicami austryackiemi jest *zagrażającem tychże bezpieczeństwu*. Jeżeli Prusy dotąd mniéj surowo wypadki te oceniają, to wkrótce znajdą dostateczną przyczynę do przyjęcia opinii austryackiéj za swoją. Gdy to nastąpi, Prusy nie będą dłużéj odmawiały Austryi pomocy swojéj, którą jéj już traktatem kwietniowym były przyobiecały. Wspólne Prus i Austryi kroki w Bundestagu mają największe znaczenie, i Austrya pragnie wspólności téj jak najmocniéj. Zanim więc instrukcye posłowi związkowemu udzielone, wniesione będą przed Bundestag, mają być poprzednio w Berlinie oddane raz jeszcze pod skrupulatną rozwagę. Austrya żąda w nich pomocy Związku nasamprzód tylko na potrzebę *odporu*, co uchwalonem być może prostą większością, jak to się i z przyjęciem traktatu kwietniowego stało, większość bowiem 2/3 głosów przepisaną jest tylko dla traktatów zaczepnych. W żadnym jednakże razie Austrya nie chce czynnéj pomocy Związku czynić zawisłą od poprzedniego uzyskania przyzwolenia ze strony Bundestagu, lecz chce być w każdéj chwili pomocy téj pewną, i mieć prawo wolnego nią rozrządzenia. Militarne posiłki te

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KRYTYKA, POLEMIKA I PAMFLET.

Są, którzy utrzymują, że krytyka niepotrzebna; że nam tworzyć tylko należy, a o resztę nietroszczyć się.

Zdanie to miałoby za sobą niezbitą powagę, gdybyśmy żyli w epoce wielkich natchnień, silnéj wiary, zgoła sił samodzielnych i samorodnych, pod szczęśliwym wpływem myśli i wyobrażeń ogarniających harmonijny ogół.

W takich tylko warunkach odbywa się czynność twórcza i powstają arcydzieła.

Ależ pytam, w zamęcie poplątanych dążności, zwichnionych pojęć, nieświadomości celów, z przyjmowaniem za zasadę płochych wymysłów różnych filozoficznych i politycznych szkół, z usposobieniami skeptycznemi, a tém samém lekceważeniem prawd niewzruszonych wiary — jestże możebną owa twórczość pełnego serca, wezbranéj duszy, co nim wybuchnie wrzącym potokiem, instynktowo przeczuwa, jakie ją czeka u ogółu przyjęcie, jaki odgłos w duszach słuchaczy przejętych tą samą treścią, czujących tak samo jak ona?

Poeta, mówca, zgoła piszący, jest tu niczém innem tylko wyższą potęgą, sumującą to, co w drobnych pyłkach przelatuje po głowach, co iskrami tli w piersiach...

Tak błogich kreacyjnych chwil doznała Grecya, kiedy młodzieńcze jéj życie tryskało wszystkiemi porami; przez nie przechodziły narody wszystkie niemal, używające większych lub mniejszych darów natury; chwile takie nakoniec przychodzą, kiedy naród jaki nabrawszy sił w długiém otrętwieniu, lub przebiwszy się przez szereg walk, wstępuje w nową koléj, i zaczyna spokojnie przysłuchiwać się pieniom swoich wieszczy, którzy mu znaczą drogę w przyszłości.

Tak po walkach Gwelfów i Gibelinów śpiewa Dant. Hiszpania skończywszy z Maurami wydaje szereg wielkich pisarzy godnych ogromnéj monarchii Karola V. Anglia wypocząwszy pod Elżbietą przygląda się grze scenicznéj Szekspira. Po wojnach Napoleońskich zwrot romantyczny w całéj Europie zapowiadał nową fazę.

Zawsze musi się coś wielkiego w zewnętrznym świecie dokonać, aby nowy świat ducha powstał i miał z czego czerpać, i czém odziewać swoje ideały.

Najsztuczniejszy utwór lecz bez tła rzeczywistości, przechodzi bez rozgłosu jak senne marzenie, które można z upodobaniem słuchać, lecz równie prędko zapomnieć.

Niedarmo bystry wzrok badaczy podzielił całą literaturę na epoki twórcze, i rozbiorowe, czyli krytyczne; te bowiem cechy najlepiéj charakteryzują wszystkie rodzaje utworów.

Dzisiaj toniemy po same uszy w krytycyzmie; czyż więc podobna robić rozbrat z krytyką, kiedy wszystko się tworzy za pomocą i przez siły krytyczne? Czém kto grzeszy tém bywa sądzony. Puścić zaś, że tak powiem w ugor i te kwiaty, i burzany, i drzewne latorośle, i kłosy zbożne, i chwasty — cóż będzie? — chwast przyjmujący się łatwo, zuchwały zawsze i najwyżéj się pnący, wszystko zagłuszy i niebędzie ni kwiatu, ni ziarna zbożnego, ni owocu...

Lekkie to, lubo często powtarzane zdanie, że krytyka tworzy wielkich pisarzy; na co ten i ów wyjeżdża z gotowym przykładem o Lessyngu, który miał w prostéj linii spłodzić Szyllera i Goethego... Mnie się zdaje, że i bez niego byłby Szyller Szyllerem, Goethe Goethem. — Lessing w tém największą położył zasługę jako krytyk, że pokazał wzory pierwszéj ręki i jako dobry i pilny pasterz naganiał piszących, by się kształcili na nich, karcąc to, co się sprzeciwiało zdrowym o rzeczy pojęciom, co nienaturalnością, płaskością lub szpetnością grzeszyło, a podnosząc rzeczy mogące o pierwsze walczyć z najlepszemi wzorami... Przez to samo Lessing był i nauczycielem ogółu, bo go uczył sądzić; otwierał mu oczy na prawdziwe piękności, kształcił smak, i z płaskości gminnéj pociągał ku wyższym sferom. Albowiem fałszem jest, aby rzesza umiała się poznać na pięknościach wyższego rzędu; najczęściéj lubuje się w karykaturze, w przesadzie, i w nienaturalności.

To jest zadanie krytyki i więcéj od niej wymagać nie można; nikt też o większe się nie kusi, chyba półgłówki, co dorwawszy się piór uderzają nawet na nieboszczyków, za to, że niestosowali się i nie pisali podług ich późniejszych a nie zawsze lepszych wyobrażeń i metod.

Z resztą stosunek uczciwéj krytyki do czytającego świata jest ten sam, co jednego z sędziów do reszty sędziowskiego koła. — Otwieram moje zdanie i popieram je argumentem — drugi sędzia może z przeciwnym wystąpić, inny jeszcze z innym — dopóki prezydujący po rozważeniu jednych i drugich zdań, nie wyda wyroku. — Prezydującym jest tu potomność ogłaszająca wyrok — lub puszczająca sprawę w wieczne zapomnienie....

W niepodległem sądownictwie sędzia nigdy niebywa prześladowany o zdanie....

Krytyk, choćby najsumienniejszy, jeżeli tylko nienakadzi zawsze obudza gniewy, przynajmniej u nas.

A jednak sędzia nim rzuci wyrok potępienia, lub uwolnienia na sprawcę czynu, przegląda osobę, co do sposobu jéj myślenia, charakteru, wszystkich kroków całego życia.... Sędzia dobiera się do najskrytszych twoich tajemnic.

Krytyk — i w tém ważna różnica między krytyką a krytyką, niechce znać osoby — jemu dzieło wystarcza.

W ten sposób przynajmniej zawsześmy pojmowali krytykę i taki też usiłowaliśmy nadać jéj charakter. Mówiąc o dziele, osobistość autora, mało nas, lub nic nieobchodziła — mówiąc zaś o zawodzie literackim tego lub owego z żyjących pisarzy, nieodnosiliśmy prac jego do stosunków domowych, lub do różnych położeń życia, ale do tego co pisał, w jakim kierunku pojęć, i czy to poszło na korzyść lub na uszczerbek ogółu.

Te passportowe i niedyskretne opisy autorów, aż do ich okularów lub rękawiczek, a nieraz i do tego, co jedzą, z kim żyją, co nawet mają w kieszeni — jakby to miało wiele pomagać do ocenienia ich utworów — naniesione do nas z romansami i dziennickami francuskiemi, niepojawiały się przecież w kolumnach naszych rozbiorów i krytyk. To, lub owe dzieło ocenione było w stosunku do dawnych prac autora, i do tych, jakie się w tejże materyi mogły gdzie indziej, lub przez kogo innego pojawić; osoba zupełnie nie wchodziła do rzeczy.

Usterki i błędy, szkodliwe zasady, nieumiejętność kompozycyi, brak wynalezienia, wytykane bywały nie w zamiarze obrazy osobistéj, lecz z miłości ku saméj rzeczy, ku przedmiotowi czy poetycznemu, czy historycznemu, czy z działu nauk lub sztuk pięknych — bo bez tego niebyłoby krytyki, niebyłoby nawet sposobu wymierzenia zasłużonej pochwały.

Dzisiaj, kiedy wolno otwierać swoje zdanie niezawiśle, już tem samem przypuszcza się że to zda-

mają jéj być dane nie na mocy nowych stypulacyj, lecz na mocy art. 2 traktatu kwietniowego; przeciwko odmiennemu zapatrywaniu się, Austrya chce złożyć protokólarne zastrzeżenie.

Z przywiedzionéj tu osnowy pokazuje się: że Austrya daleką jest od myśli działania zaczepnie przeciwko Rosyi. Lecz Austrya przypuszcza, że Rosya ma nieprzyjazne przeciw niéj zamiary i zagraża jéj granicom. Prusy przekonania tego nie dzielą. Nota austryacka, mająca datę 22 z. m. nie uzasadnia też niczem swego przypuszczenia, i obok wzmianki o ściąganiu się wojsk rosyjskich, odwołuje się tylko do przyszłych wypadków. To oczywiście nie jest dostatecznem, wystarcza jednakże do umotywowania żądania pomocy od Związku niemieckiego, pomocy nie w celu zaczepnego działania, lecz w celu odpornéj obrony. Takiéj pomocy Związek niemiecki Austryi nie odmówi, nie odmówią i Prusy. Z tego względu można nieporozumienie Prus i Austryi uważać za załatwione. Gabinetowi tutejszemu chodzi jednakże jeszcze o to, aby Austrya, zapewniwszy się raz względem pomocy Niemiec, nie przyjęła, pod wpływem państw zachodnich, takiego postępowania przeciw Rosyi, przez które też mogłaby się widzieć zmuszoną do wypowiedzenia wojny Austryi. Tę obawę Prus ma zaspokoić roztrząśnienie przedłożonych im instrukcyj, o których wyżéj była mowa. Z drugiéj strony Rosya zapewniać ma w nocie, która w tych dniach nadejść miała równocześnie do Wiednia i Berlina, że ruch wojsk jéj nie ma nic dla Austryi zagrażającego, lubo Rosya nie przeczy, że powodem do niego było ściąganie się armii austryackiéj nad granicami rosyjskiemi; Rosya będzie się więc trzymała, jak to już dawno była oświadczyła, na stanowisku odpornem tak długo, dopóki z przeciwnéj strony zaczepioną nie będzie. W takim stanie rzeczy stanowisko państw niemieckich długo jeszcze pozostać może takiem, jakiem było dotąd, to jest, zbrojno neutralnem.

Arystokracyą i szlachtę krajową zajmuje mocno formacya pierwszéj Izby. Względem tworzenia się związków hrabiów, właścicieli majątków od 100 lat w ręku jednéj familii zostających, i dziedziców wszelkiego rodzaju ordynacyj, majoratów i fideikomisów, wyszło osobne gabinetowe rozporządzenie, które zarazem oznacza dla każdéj prowincyi liczbę kandydatów, która ma być obrana i prezentowana królowi, podaje okręgi wyborcze i określa sposób wybierania. Rozporządzenie to wydane zostało równocześnie z prawem o tworzeniu się Izby pierwszéj, to jest w dniu 12 października. Podobne rozporządzenie wydano także dla miast, którym nadano prawo prezentacyi jednego kandydata na dożywotnego członka Izby pierwszéj. Prawo wyboru mają magistraty; kandydat wybrany musi być członkiem magistratu. Takiem prawem nadane są i uniwersytety. Hrabiów łatwo było policzyć i wezwać. Trudniéj było oznaczyć familie od 100 lat w posiadaniu jednego i tego samego majątku będące. W tym względzie zajdą zapewne liczne reklamacye, bo osoby wezwane do wyboru oznaczone były, jak się zdaje, dosyć dowolnie. Sejm ma być otwarty 27go b. m. przez N. Pana osobiście. Lokal Izby pierwszéj urządzają nanowo z większym daleko niż dawniéj przepychem. Uwaga publiczna mocno jest zajęta bliskiém otwarciem sejmu, mianowicie stanowiskiem, jakie przyjmie nowa Izba pierwsza w obec drugiéj.

Anglia.

Londyn 30 paźdz. Miasto Bristol wyprawiło bankiet dla lorda John Russell, na którym naczelnik ów stronnictwa Whigów i członek dzisiejszego gabinetu następującą miał mowę:

„Nieograniczę się rzekł szanowny lord, na podziękowaniu za sprawiony mi przez was zaszczyt, i nieopuszczę was niewspomniawszy o przedmiocie zajmującym wszystkie umysły, napełniającym obawą dusze i goryczą serca tych wszystkich, którzy utracili krewnych na polu bitwy albo w szpitalach. Klęski wojny jakich doznaliśmy dzisiaj, przekonać nas powinny, że działaliśmy słusznie ulegając tylko niechętnie srogiéj konieczności, i że nie popełnialiśmy błędu, obstając tak długo jak tylko było można, za pokojem (słuchajcie!) Zdaje mi się, że dowiodłem i dowiodę jeszcze, że jako rząd i naród, jeżeli niebyliśmy skłonni do wojny, jeżeli przewlekaliśmy jéj zaczęcie, będziemy jednak umieli tak się zachować, że przeciwnicy nasi nie będą się starać nas zaczepiać (brawo).

Dziś jest 9 miesięcy jak w wojnie jesteśmy z mocarstwem, które chełpiło się, że posiada **600,000** żołnierzy i że liczbę ich do miliona doprowadzić może, które miało **27** liniowych okrętów na Baltyku, a **18** na morzu Czarném, i które pod wszelkim względem godnym było nieprzyjacielem, aby go pokonały siły Anglii i sprzymierzonéj z nią potęgi która nas stale wspierała, i która obok nas stała na polu bitwy i w radzie (brawo).

Od dnia tego więc panowie, co się tyczy operacyj morskich, widzieliśmy, że kiedy dawniejszy nasz nieprzyjaciel starał się pozyskać sławę w walce na morzu, tym razem zamknąć musieliśmy nieprzyjaciela w portach.

Pierwszém naszém było zajęciem uprzedzić pochód wielkiéj armii przeciw nieprzyjacielowi, którym gardzili ludzie stanu i jenerałowie rosyjscy; chcę mówić o Turcyi. Mówiono i utrzymywano, że Turcya nie jest zdolną cokolwiek przedsiewziąść przeciw armii rosyjskiéj. Co do nas, wiedzieliśmy, że armia turecka niewynosiła czwartéj części armii nieprzyjacielskiéj, że finanse Porty były w złym stanie i należało nam najlepszego użyć środka do niesienia jéj pomocy.

Floty niemogły ocalić Konstantynopolu, gdyż powstrzymać pochodu legij rosyjskich nie były w stanie. Po długiem więc badaniu i konferencyach z jenerałami i ludźmi stanu Francyi postanowionem zostało wysadzić znaczną armię na te brzegi, zkąd wywiązała się kwestya kto obejmie naczelnictwo. Kwestya ta spiesznie się rozstrzygła, gdyż był człowiek, który w czasie wojny na półwyspie był nieustannie przy boku wielkiego tego jenerała, księcia Wellingtona, który pod tymże kierował wszelkiemi wojennemi sprawami i pomagał mu na placu boju w wykonaniu wielkich jego zamiarów. Był on podziwem i ulubieńcem całéj armii. Mówię o lordzie Fitrosy Somerset bliskim krewnym szlachetnego księcia Beaufort. Zaufanie położone z zacnym lordzie usprawiedliwionem zostało, a postępowanie odpowiedziało wszelkim nadziejom (słuchajcie!)

Gdy lord Raglan objął naczelnictwo armii wschodniéj, miał zaraz konferencyą z Omerem paszą w przedmiocie użycia środków. Postanowiono nie stawiać armii tureckiéj przeciw regularnym wojskom rosyjskim, któreby zbyt wielką nad nią miały przewagę. Miejscem widzenia się była Warna; a dopuszczając, że Sylistrya może się czas jakiś trzymać, przekonaniem było lorda Raglan, Omera paszy, i marszałka Saint Arnaud, że Rosyanie odpierani w pewnych peryodach, wezmą na końcu miasto, jeżeli armia sprzymierzona nie będzie gotową iść jéj na pomoc.

Należało nam więc blokować porty rosyjskie, i powstrzymać armię Cara w jéj operacyach. Natychmiast odstąpiono od oblężenia Sylistryi; na tenczas zastanowić się wypadało, co jest do zrobienia na morzu Czarném. Rząd uważał, że nadszedł czas do wzięcia Krymu i zajęcia Sebastopola. Instrukcye rządów angielskiego i francuskiego odebrane zostały w Warnie ku połowie lipca. Rada jenerałów zebrała się i wyprawa została zatwierdzoną.

Zdawać się może, że długi czasu przeciąg upłynął zanim rozpoczęto wyprawę, lecz nieznamy w Anglii i znać niemożemy wszelkich przeszkód, jakie zwalczyć i pokonać trzeba było. Przed wylądowaniem zrobili lord Raglan, jen. Canrobert, jen. Bourgoyne i dwaj oficerowie francuscy rekonesans brzegu i oznaczyli miejsce wylądowania, które odbyło się bez najmniejszego oporu ze strony nieprzyjaciela, bez rozlewu kropli krwi, i obie armie ruszyły ku Almie, gdzie odniosły pełne sławy zwycięstwo.

Zwycięstwu tem smutny nadała pozór śmierć marszałka Francyi, który w ostatnich dniach swego życia dał dowody siły i energii, do jakiéj nie byłby zdolnym nawet człowiek w kwiecie młodości. Opłakiwaliśmy wszyscy, bogaci i ubodzy, mali i wielcy straty członków naszych rodzin, którzy w tym wielkim dniu polegli, i większą jeszcze liczbę tych których choroba porwała, a którzy niemniéj byli godnymi, niemniéj poświęcili życie swe dla ojczyzny, jak ci, którzy padli pod żelazem wroga (słuchajcie). Oddając cześć zmarłym bohaterom, winniśmy również hołd złożyć tym, którzy pozostali dla bronienia sprzymierzeńca i dla pokonania nienasyconéj dumy rosyjskiéj.

Gdy los nierozświecił jeszcze przyszłości rezultatu, nie chcę przepowiadać, lecz mogę rzec śmiało, że po takich wysileniach, po wystawieniu takiéj armii, i takiéj artyleryi, z współudziałem tak energicznem naszych sprzymierzonych, oparci wreszcie na słuszności naszéj sprawy, spodziewać się możemy, że rzeczy do tego doprowadzimy punktu, iż przywrócić będziem mogli pokój sprawiedliwy, zaszczytny i długotrwały. Pewny jestem, że gdyby tryumf Rosyi miał zakończyć wojnę, Europa upadłaby pod panowaniem kozackiem. Lud angielski się lęka i słusznie, naczelnika milionów ludzi pół cywilizowanych a pół barbarzyńców. Rezultatem wojny będzie postawić w szachu tę potęgę, i poskromić tę dumę. Nie przyda się na nic mówić o pokoju, zanim wojna postawi nas w możności uczynić go trwałym i pewnym (słuchajcie). Jakkolwiek długiem było nasze wahanie zanim rzuciliśmy się w odmęt wojny, wojna ta powinna nas natchnąć żądzą zawarcia stałego pokoju.

Nie mogę przestać, niewyraziwszy myśli mojéj w tym względzie i liczę na to, że gdy mieć będę miejsce w radzie Jéj Król. Mości, jakiekolwiek mógłbym zresztą mieć błędy, ujrzycie mnie przejętym żywą chęcią utrzymania swobód kraju i wysokiego stanowiska jakie zajmuje pomiędzy innemi narodami Europy (długie oklaski).

Hiszpania.

Ogólna Korespondencya z Madrytu pod dniem 25 października pisze:

Co się tyczy komunikacyi dyplomatycznych świeżo przez Francyą i Anglią rządowi hiszpańskiemu udzielonych, poseł francuzki o ile nam wiadomo, nieobjawił swojej opinii, lord Howden zaś w rozmowie którą niedawno miał z p. Lujan, ministrem robót publicznych, dał mu do zrozumienia iż odebrał list od lorda Clarendon, w którym jest wzmianka, iż Anglia i cała nawet Europa z zadziwieniem widziałaby, gdyby Królowa nie otworzyła osobiście kortezów; lord Howden miał nawet dodać życzenie, aby o tém Książe Vittoryi był zawiadomionym.

— Dwaj pisarze demokratyczni pp. Garido i Sisto Camara, którym wytoczono proces o pisma podburzające, uwolnieni zostali przez sąd przysięgłych w skutku obrony p. Emilio Castelaro. Wyrok ten sądu przysięgłych zdaje się wskazywać wyraźną dążność do radykalizmu politycznego.

— Wydalenie angielskiego jenerał-majora Briston z Hiszpanii chwilowo, w ambarasującém stawiło położeniu p. Gonzales, hiszpańskiego ambasadora w Londynie.

— Jenerał Narvaez udając się do Vichy, przejeżdżał przez Irun, gdzie byłby zatrzymanym z rozkazu gubernatora Guipuzcoy, gdyby nie silne oparcie się pułkownika Mondedeu; przyczyny aresztowania niewiadome. Zdaje się atoli, że z Paryża przyszły depesze do władz granicznych o zamiarach reakcyi. Jenerał-kapitan Vittoryi, odebrawszy depeszę przed przybyciem Narvaeza niechciał go aresztować, niemając od rządu do którego się z zapytaniem zgłosił odpowiedzi. Gubernator Guipuzcoy mniéj był łatwym; nakazał on aresztowanie, któremu sprzeciwił się pułkownik Mondedeu. Rząd niepochwalił postąpienia gubernatoru Guipuzcoy. Narvaez znajduje się obecnie w Vichy, niezadowolony wypadkami swojej podróży.

— Zaledwo połowa członków zgromadzenia ustawodawczego jest wybranych, a już licznie występują nazwiska prezydenta i wice-prezydenta zgromadzenia. Jako pierwszego wymieniają San Miguela; lecz pogłoski te są przedwczesne, ministeryum zachowa się biernie w tym względzie.

— Infant don Henryk odebrał przed kilką dniami rozkaz udania się na wyspy balearskie, lecz dotąd znajduje się w Aranjuez; zdaje się iż mu na jego prośbę dla załatwienia interesów dozwolono przewłoki.

— P. Lujan przedłoży kortezom projekt do prawa o robotach publicznych, zawierający ważne rozporządzenie dla kapitalistów europejskich, tojest aby nie było publicznych licytacyj, i aby każda koncesya była przedmiotem prawa specyalnego, proponowanego przez ministeryum, po dojrzałym rozbiorze kwestyi.

— Kraj jest spokojny, lecz niezadowoly. Saragosa wzbrania się płacić cła. Ajuntamiento znajduje się być funduszów pieniężnych na opędzenie zwyczajnych potrzeb.

— Dnia 24 października Madryt połączony został telegrafem elektrycznym z Saragossą, Pampeluną i San Sebastian. Ostatnie to miasto leży od Irun o 22 kilometry; spodziewać się zatém należy, że za 8 lub 10 dni, Hiszpania stanie w bezpośrednim związku z całą Europą.

— Królowa odbyła wjazd uroczysty do Madrytu w przeszłą sobotę wieczór, pomiędzy dwoma rzędami załogi madryckiéj i milicyi narodowéj rozstawionéj od gościńca prowadzącego z Pardo. N. Pani przejeżdżała zwolna w odkrytym pojeździe, tłum wprawdzie milcząco, ale z uszanowaniem ją witał.

— Mianowanie jenerała Villalonga jenerał-kapitanem Walencyi, nadzwyczajne wywarło wrażenie na mieszkańców téj prowincyi. Jenerał ten okazywał się zawsze nieprzyjaźnym rewolucyi i powstaniom wojskowym, i w jednéj okoliczności rozstrzelać kazał żołnierzy biorących udział w zaburzeniach. Energiczne protestacye nadchodzą ciągle przeciw téj nominacyi, i kto wie czy nie będzie musiała być cofniętą, jakkolwiek wierność jego dla tronu uznana przez królowę, zwróciła uwagę marszałka O'Donnella.

— P. Soulé minister Stanów Zjednoczonych w Madrycie, mając wzbroniony sobie przejazd przez Francyą, powrócił do Londynu, uskarżając się na podobne postępowanie, które, jak *Times* dodaje, uważane jest przez p. Mason chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych w Paryżu i p. Buchman reprezentanta tychże w Londynie, jako obelga polityczna i narodowa.

---

nie musi być albo dodatne albo ujemne, w miarę jak na to książka sądzona zasługuje. Wprawdzie o wielu książkach można zamilczeć, kiedy sąd o nich jest prawie ustalony, lub kiedy nań niezasługują. Ależ najczęściej zdarza się, że ten lub ów utwór obok rzadkich przymiotów, będzie w wielu względach niedostateczny; że wyjdzie jaka historya pełna rzeczy ciekawych i dobrych, obok pofałszowanych dat, faktów poprzekręcanych, czy to z umysłu, czy z niewiadomości autora; jaki dość zajmujący romans lub dramat, ale obok tego szkodliwych dążeń, sforsowanych charakterów, zmanierowany i trącący naśladownictwem — jaka książka elementarna gdzie przy użytecznym wykładzie, język będzie pokaleczony, system zawikłany i t. p. Więc cóż na to poradzić? Czy tylko sadzić się na pochwały, a o błędach milczeć? Czy błąd wytknąć aby się nieszerzył i niebałamucił ogółu czytelników?

Prawdziwie śmiech pusty zbiera kiedy przychodzi stawić takie pytanie; a jednakże stawiać je konieczność każe w téj chwili zapamiętałych gniewów na zdania wyrzeczone w naszym dzienniku, surowe, bo sumienne, nieoglądające się na nic, bo niezawisłe, niedotykające osób, bo zajęte przedmiotem samym przez się....

Zapewne możnaby z drugiej strony zrobić zarzut, że krytyka będąc rzeczą ludzką, nie jest wolną od zwykłych naturze naszej niedostatków — i ztąd częstokroć chybi w zdaniu: jedno zbyt wyniesie, drugie zniży, raz za wiele widzi, drugi raz niedojrzy; że w tem lub owem obrała nie właściwe stanowisko; że ma ton cierpki, nieodwołalnie rozstrzygający, że w wymaganiach swych zbyt dociąga do tych wzorów, świecących jak gwiazdy pierwszego rzędu.....

Wszystko to być może, powiem nawet — że tak jest — ale to pewna, że surowa krytyka tylko niedołęgów zabija, a zdolnych pędzi do wyższego doskonalenia się. Surowa krytyka jest zarazem kamieniem probierczym; kto kocha swój przedmiot miłością artysty, poety — niemoże być zarozumiałym. Nieograniczoną zarozumiałość i pychę, mają tylko spekulanci — dotkniej ich najsłuszniej i najdelikatniéj, zaraz uczują się pokrzywdzonymi, jakbyś im sposób do życia odbierał...

Dla tego też z tym, co przedmiot swój miłuje wyżéj nad własną osobę — polemika zawsze będzie uczciwą. Weź go jak chcesz ostro, atakuj z każdej strony; rozbieraj, aż do zatomizowania jego utworu, a czy on, czy kto inny w jego imieniu co ma głębszą rzeczy znajomość i uczucie przyzwoitości, wystąpi w polemice, możesz być pewnym, że nieprzekroczy granic sumienności; że będzie cios za ciosem odbijał, ale tą samą bronią: dowcipem na dowcip, erudycyą na erudycyę, siłą dowodów, na dowody. O wykrętach adwokackich, o trywialności porównań, o złéj wierze w argumentacyi, o ubliżających wyrazach mających pretensyę do płaskiego dowcipu — mowy tam niebędzie, bo to broń owych ciurów obozowych, niezdolnych walczyć w sprawionym szeregu, ale tylko podjazdowie: napaść i uciec.

O ile rzetelna, umiejętna polemika wyświeca i uczy — o tyle piórowa partyzantka sprawia zamięszania i uszczerbku przynosi.

Niema nic pożądańszego dla każdego czasopisma, jak polemika z światłem, z sumiennością, z zamiłowaniem rzeczy i prawdy prowadzona. Bardzobyśmy pragnęli spotkać się kiedykolwiek z takim przeciwnikiem na polu dyskusyi, byle z obu stron zbroja była jednaka, oręż jednaki, i taktyka ta sama. Miło stanąć w szrankach choćby sto razy być pokonanym; bo tu się niewalczy o to aby koniecznie moje było na wierzchu, jak u studentów, lub przekupek kiedy się kłócą, ale żeby przy prawdzie została ostateczna wygrana, ma się rozumieć, o ile człowiek mocen jest dosięgnąć szczytu prawdy....

Zawsześmy rozumieli polemikę dziennikarską, jako rodzaj rozmowy między osobami, które oddalone od siebie, i w różnych częściach kraju rozsiane, roztrząsają wady i zalety różnych utworów, rozbierają te lub inne pytania, ku większemu pożytkowi czytającéj publiki.

Z kłótnikami używającymi nielegalnéj i niehonorowéj broni — niemamy co robić.

Polemika ma swoje granice, i bardo ściśle oznaczone.

Polemika gwałcąca granice swego terytoryum — przybiera nazwę pamfletu lub paszkwilu. Walczy zazwyczaj samym fałszem, czepia się drobiazgów, a pociski swoje wymierza w osoby — o rzecz jéj nie idzie, bo jéj najczęściéj niezna i nierozumie.

Ostatni ten rodzaj, bardzo dziś w modzie, świadczy o wielkiéj nieudolności, tak wielkiéj, jak zarozumienie piszących pyszałków.

Chcąc ten rodzaj scharakteryzować, a tém samém odróżnić od właściwéj polemiki, potrzeba broń jego i sposób wojowania opisać.

Nieużywa on nigdy hełmu z podniesioną przyłbicą; uderza zwykle na osoby nie na rzecz, o którą pozornie mu idzie; zdania twoje przekręca, wyrzuca lub dodaje; najfałszywiéj zestawia ze sobą; podejrzywa cię o najgorsze zamiary; a raz postawiwszy podejrzenie niczém nieuzasadnione jako punkt wyjścia, szarpie podług téj urojonéj zasady; obrzuca błotem, ale ciosów stanowczych niezadaje, bo niema ani przekonania, ani dostatecznéj znajomości rzeczy. Szkalownik i deklamator hałaśliwy, bierze sobie za cel nie przedmiot naukowy, nie utwór jaki — ale po prostu osobę, lub coś co mu zawadza w jego rachubie, i odrzucając wszelkie wyższe względy, sumienności, nauki, grzeczności, wzajemnego szacunku dla zdań, kuje swoim młoteczkiem i dzień i noc, w téj miłéj nadziei, że jeśli muru niezwali, przynajmniéj obałamuci opinię.

Z takimi przeciwnikami niepodobna iść w zapasy, chyba zniżając się do téj saméj taktyki i broni; a broń to i taktyka niełatwa do nabycia; bo jak na mówcę i poetę, potrzeba się na to urodzić. Nie każdy kto chce potrafi sobie wyrobić podobny charakter. Znakomity jeden fizyolog charakteryzując różne głów ludzkich typy, tak odwzorował ten osobny gatunek.

„W zakątkach i tajnikach umysłu swojego ma gdzieś niewyczerpany zapas wątpliwości i zarzutów, z któremi na wszelką oczywistość się targa. Lubo niezna tajemnic dyalektyki, wszelako jego rozmowa jest ciągłém dyalektyczném szermierstwem. Sądząc po téj jego skłonności, wnosićby można iżby był skeptykiem, gdyby miał rozum i dużo jakich takich wiadomości; słabość téj władzy umysłu sprawuje, iż wszelkie z nim spory dla światłych uciążliwe, nigdy go naprostować i oświecić niemogą.“

Zaprawdę uciążliwa byłaby to polemika, bo nigdyby końca niemiała, a nawet i sam tryumf jeszczeby niewielkim okrywał zaszczytem. Dla tego też posłuchajmy rady starego naszego filozofa moralisty:

„Tak z niektóremi jako z cierniem postępować; nieocierać się, bo albo zagadnie, albo obrazi. Najlepiéj takich pomijać“.

A daléj:

„Na sprzecznych i swarliwych rzeczono: jako sroka, to tylko umie, czego się w klatce nauczy, a słusznéj nieda odpowiedzi; tak uporni to tylko twierdzą, co raz sobie w głowie uknują.“

Kraje Czarnomorskie.

W uzupełnieniu podanych wczoraj z *Gazety Petersburgskiéj* raportów rosyjskich o wypadkach w Krymie w dniach 17 i 18 października, tudzież o bitwie u Almy, zamieszczamy dziś z pism warszawskich, wyjęty z *Inwalida Ruskiego przegląd działań wojennych w Krymie w ciągu miesiąca września* (v. s.) który lubo przedawniony, zawsze jeszcze ciekawe podaje szczegóły zwłaszcza pod względem różnicy jego od dotychczasowych sprawozdań z zachodu.

Dziennik działań wojennych w Krymie, który dopiero co otrzymano od jenerał-adjutanta księcia Menszykowa, obejmuje następny wykaz działań, które tam miały miejsce od 1 (13) września do 1 (13) października.

W dniu 1 (13) września za pierwszą wiadomością o zjawieniu się licznéj floty nieprzyjacielskiéj na widoku przylądka Lukul, jenerał adjutant książę Menszykow wydał rozporządzenia w celu skoncentrowania nad rzeką Almą wojsk powierzonych jego dowództwu. Gdy wojska te ruszyły z rozmaitych punktów półwyspu na pozycyę wybraną, znaczne siły nieprzyjacielskie złożone z wojsk angielskich, francuskich, tureckich w d. 2 (14) wylądowały na południe Eupatoryi blisko jezior słonych, tam zaś rozbiwszy obóz, nie wykonały przez kilka dni żadnego ruchu.

Dopiero w d. 7 (19) nieprzyjaciel wykonał forsowny rekonesans w kierunku Almy; druga brygada 17éj dywizyi piechoty, 2ga brygada 6éj dywizyi jazdy lekkiéj, i 9 sotni kozaków z bateryą artyleryi konnéj dońskiéj wysłanemi zostały na spotkanie. Po mało znaczącéj utarczce, nieprzyjaciel cofnął się nad rzeczkę Binak a nasza straż przednia wróciła, by zająć swe miejsce na ogólnéj pozycyi wojennéj za Almą.

Następnego dnia 8 (20) nieprzyjaciel uderzył na tę pozycyę wszystkiemi siłami (patrz jutro raport o bitwie nad Almą). Po bitwie uporczywéj wojska nasze zmuszonemi były ustąpić przed wyższością liczby i cofnęły się za rzeczkę Kaczę. Sprzymierzeni prawie ich nie ścigali, sami bowiem ponieśli znaczne straty w bitwie.

By dać naszym wojskom czas do odetchnięcia, głównie zaś dla skompletowania ich amunicyi i zapasów, książę Menszykow przeprowadził je w dniu 9 (21) przez most Inkerman na południu Sebastopola, gdzie stał przez trzy dni. Przez ten czas nieprzyjaciel posunął się nad Kaczę i nad Belbek. W dniu 11 (23) przednia straż jenerała Kiriakow posłana na północ, spotkała siły nieprzyjacielskie, i cofnęła się wskutek tego na Inkerman.

W dniu 12 (25), książę Menszykow widząc, że nieprzyjaciel mógł stanąć na linii komunikacyi z wnętrzem cesarstwa, postanowił uprzedzić wypadek tak niekorzystny, i przedsięwziął wykonać ruch jeden z najzręczniejszych i najśmielszych, zostawiając w Sebastopolu tylko 8 batalionów rezerwowych, i marynarzy floty wysadzonych na ląd, wyszedł wieczorem z miasta z większą częścią swych wojsk, wszystkiemi pociągami i parkiem, przeszedł Czernaja, przebył górę około folwarku Mackenzie, a maszerując noc całą bez przeszkody, doszedł do Belbeku. W dniu 14 (26) po wypoczynku 24rogodzinnym, na brzegach téj rzeki około wioski Otarkoi, zostawiając w tym punkcie przednią straż jenerała-majora Żabokryckiego, książę Menszykow daléj pomaszerował z główną częścią swych sił aż do Kaczy, i stanął obozem o 4 wersty przed Bakczyserajem. W téj pozycyi czekał na zapasy z Symferopolu i posiłki, które mu szły tak z Perekopu jak z Karczu pod jenerałem Chomotow. Po ich przybyciu, książę Menszykow miał zamiar uderzyć z tyłu i boku na nieprzyjaciela na wzgórzach przed fortyfikacyami północnemi.

Ale kiedy wojska rosyjskie wykonywały swój marsz flankowy z Sebastopola do Bakczyseraju, nieprzyjaciel także marszem flankowym ruszał z północy zatoki sebastopolskiéj ku południowi.

W dniu 13 (25) rano, przednia straż angielska przybliżyła się do folwarku Mackenzie, tam spotkała niespodzianie ostatnie pociągi rosyjskie, i zabrała kilka wozów parku pozostałych z tyłu. Sprzymierzeni awansowali daléj drogą do Bałakławy, a poparci przez swe floty, zajęli to miasteczko, pomimo bohaterskiego oporu jaki stawić się starał naprożno słaby oddział batalionu greckiego Bałakławy. Zyskawszy w ten sposób nowy punkt oparcia na brzegach, siły nieprzyjacielskie rozłożyły się pomiędzy rzeką Czernaja i przylądkiem Chersonez, zaczęły się okopywać w Bałakławie, wysadzać na ląd z flotą swą artyleryę oblężniczą i bagaże, następnie otwarli przekopy przed fortyfikacyami południowemi Sebastopola.

Otrzymawszy wiadomość o ruchu nieprzyjaciela, książę Menszykow w d. 16 (28) przybył do Belbek i następnego dnia stanął z głównym swym oddziałem, pomiędzy tą rzeką a zatoką Sebastopolu, zająwszy spadzistość gór od Inkermanu przednią strażą jenerała Żabokryckiego. Część wojsk weszła napowrót do Sebastopola dla wzmocnienia znacznie garnizonu; przedsięwzięto wszystkie środki dla uporczywéj obrony miasta; kilka starych okrętów zatopiono u wejścia do portu, by zamknąć jego wejście flocie nieprzyjacielskiéj.

Tymczasem posiłki oczekiwane z Perekopu i Karczu przybywały do oddziału czynnego i pozwalały powiększyć jeszcze garnizon Sebastopola. Połączona brygada dywizyi rezerwowéj jazdy lekkiéj jenerała-lejtnanta Ryżow stanęła nad Kaczą w celu utrzymania komunikacyi oddziału z Symferopolem; lekkie oddziały téj brygady wysłanemi zostały w góry ku wiosce Czorgun nad Czernaja i ku dolinie Baidar.

W dniu 22 września (4 października) jenerał-major Krasnow został wysłany na rekonesans do Eupatoryi z 5 sotniami kozaków dońskich pułków N. 61 i 67, i doniósł, że to miasto postawiono w stanie obrony, że zajętym było przez garnizon z Turków, Arabów i z 1000 ludzi wojsk anglo-francuskich, od strony morza zaś pokryte były eskadrą. W ciągu tego patrolu kozacy zabrali bydło które prowadzono z wiosek sąsiednich do Eupatoryi dla zaopatrzenia okrętów.

Z drugiéj strony kolumna ruchoma jenerała-majora Timofiejew, złożona z 2ch szwadronów jazdy regularnéj, z 2ch sotni kozaków, z działami górnemi, wysłaną została na dolinę Baidar w celu przeszkodzenia nieprzyjacielowi ciągnienia ztamtąd zapasów a zwłaszcza bydła i paszy. Od téj pory sprzymierzeni wysyłali ku Czernaja dla furażowania tylko małe oddziały, ale i z téj strony przystęp także został im zamknięty.

Tegoż dnia 22 września część wojsk anglo-francuskich przybywszy na 10 parowcach do Jadły, wysiadła tam na ląd, zrabowawszy przez 24 godzin, miasto i posiadłości sąsiednie, pomiędzy innemi Masandrę i Livadię; wojska te opuściły w d. 24 września (6 października) miejsca przez nie splondrowane i wróciły do Bałakławy.

By lepiéj mieć na baczności rozporządzenia nieprzyjaciela pomiędzy Sebastopolem a Bałakławą, prawie wszystka nasza jazda wysłaną została nad Czernaja w dniu 27 września (8 października), pod dowództwém jenerała Ryżów. Z brzaskiem dnia druga brygada 6éj dywizyi jazdy lekkiéj przeszła Czarnaja, wstąpiła na wzgórza lewego brzegu téj rzeki, a spędziwszy ztamtąd przednie straże angielskie, wróciła bez wypadku na prawy brzeg rzeczki. W czasie tego patrolu pół szwadronu tatarów krymskich gwardyi, zabrało placówkę gwardyi angielskiéj.

Następnie większa część jazdy, oddanéj pod najwyższe dowództwo jenerała-por. Ryżów, wróciła na dawną swą pozycyę nad Kaczą, w celu ułatwienia sobie zaopatrywania w żywność, a jeden z tych pułków miał w obserwacyi brzeg morza między Kaczą i Almą. Oprócz tego drobne oddziały ruchome wysyłano codzień dla patrolowania w tyłach nieprzyjaciela od strony Czernaja i doliny Baider.

Te działania zagrażające komunikacyom nieprzyjaciela z Bałakławy, odwróciły jego uwagę od robót oblężniczych przeciw fortyfikacyom Sebastopola od strony południa. Transze otwarte w dwóch punktach, na lewo przez Francuzów, a na prawo przez Anglików, ale w dość wielkiéj odległości od naszych fortyfikacyj, postępowały bardzo powoli. Co tylko nieprzyjaciel zdołał wznieść w nocy za pomocą faszyn i worów z piaskiem, przywiezionych na miejsce, rano zburzył dobrze skierowany ogień naszéj artyleryi wałowéj. Ochotnicy i małe oddziały w noc wysłane z miasta, niepokoili go w jego transzach i wiele mu szkody zrządzili.

W dniu 28 września (10 października), jenerał-major Żabokrycki, dowódzca przedniéj straży, postrzegłszy, że nieprzyjaciel zaczął wznosić bateryę nad spadkiem Inkermanu, przy łomach kamieni, pomieścił w ruinach Inkermanu, tyralierów z sztuccami, których celne strzały zmusiły nieprzyjaciela do oddalenia się. Podczas nocy i na drugi dzień nieprzyjaciel kilkakrotnie starał się na nowo rozpocząć tę robotę, ale za każdym razem spędzony był przez naszych tyralierów i strzelców.

Od 24go września (6 października), wojska posiłkowe wysłane z Odessy i Besarabii do Krymu, zaczęły tam przybywać przez Perekop.

Dywizya rezerwowa ułanów, wysłana z Perekopu do Eupatoryi, dla obserwowania wojsk nieprzyjacielskich, zajmujących to miasto, zbliżyła się doń w d. 30 września (12 paźdz.). Jéj straż przednia, spotkana przez masy jeźdźców arabskich i tatarskich; odparto ich do miasta po potyczce mało ważnéj. Od téj pory Eupatorya jest zupełnie blokowaną od strony lądu przez naszą jazdę, a nieprzyjaciel pozbawiony jest wszelkich środków odbierania żywności z sąsiednich wiosek tatarskich.

— *Sold. freund* tak skreśla wypadki w Krymie od czasu rozpoczęcia bombardowania Sebastopola: W dniu 16 października sprzymierzeni posunęli się z parallelą swoją na pół mili pod miasto; pierwsza dywizya angielska zajęła stanowisko na spadzistości doliny Czernai i opanowała wodociąg, przez co pozbawiła załogę wody do picia; a poprzednio już w d. 14 korpus oblężniczy francuzki ostrzeliwał obie warownie zewnętrzne lubo nie dość energicznie i na znaczną odległość. W nocy z 16go na 17ty oblężeni uczynili wycieczkę na pozycyę sprzymierzonych nad rzeczką Czarną; dywizya angielska straciwszy 150 ludzi w poległych, rannych i jeńcach, musiała się ku swoim rezerwom cofnąć, poczém Rosyanie również cofnęli się po za szańce północnych warowni. Pierwsze większe bombardowanie lubo nie ogólne, rozpoczęło się 16go, zaraz po posunięciu się w bliższą parallelę, i tegoż dnia ciężkie działa tureckie zdemontowały 6 dział rosyjskich z bateryi N. 10, które w nocy zastąpiono w czasie wycieczki nowemi. Wycieczka ta zresztą na pozycyę angielską nad Czarną rzeczką była bez znaczenia, gdyż ze świtém 17go sprzymierzeni rozpoczęli równocześnie od lądu i morza bombardowanie z całą gwałtownością. Kilkaset dział bateryj lądowych i okrętowych zasypały południową część miasta gradem kul, a ziemia trzęsła się od huku, który doskonale aż pod Oczaków słychać było. Flota sprzymierzona zbliżyła się w linii bojowéj ku wejściu do zatoki sebastopolskiéj, gdzie powitana została straszliwym ogniem nieustającym z floty rosyjskiéj (12 okrętów liniowych i 9 parowców), tudzież z tysiąca przeszło dział nadbrzeżnych. Zaraz z początku téj kanonady, trzy okręty floty zachodniéj większego kalibru zostały uszkodzone; admirał Hamelin, który ma ważniejsze jeszcze z flotą czarnomorską uskutecznić zadanie, postanowił prowadzić tylko bombardowanie przeciw bateryom portu kwarantany równocześnie z działaniem francuzkich bateryj lądowych, a przeciw flocie rosyjskiéj bić z większéj odległości 90 funtowemi kulami, czyli innemi słowy: dla oszczędzenia floty swojej musiał się od przystani usunąć. Osobliwa rzecz, że okręty wojenne rosyjskie stały nieporuszone i téj okoliczności przypisać należy, że straciły kilkuset ludzi w zabitych i rannych. Podobnąż stratę ponieśli Rosyanie przy obronie bateryj nadbrzeżnych. Wice-admirał Korniłow zginął jak wiadomo w dniu tym na placu teatralnym od 90 funtowéj kuli, przy nim padło sześciu wyższych oficerów, a nadto w kilku godzinach przeszło 500 ludzi poległo. Rosyanie podają w urzędowych raportach swoich stratę swoją na kilkuset ludzi, ale zarazem utrzymują, że sprzymierzeni żadnéj w tym dniu nie odnieśli korzyści i równych strat doznać musieli, o czém tém barдziéj wątpić niemożna, iż ze strony sprzymierzonych nic nie ogłoszono dotąd o zwycięztwach.

Dnia 18 ks. Menszyków wysłał gońców do Perekopu, żądając, aby reszta korpusu Dannenberga, która tam z Bessarabii przybyła, natychmiast na wozach śpieszyła do Bakczyseraju. Tegoż dnia otrzymali również sprzymierzeni posiłki w Bałakławie w ludziach i koniach, tudzież dowieziono im 1300 wołów. Oddziałowi kozackiemu powiodła się awanturnicza wyprawa, iż na wyżynach pod Bałakławą zabrał to bydło z przed rąk armii sprzymierzonéj, 240 ludzi eskorty francuzkiéj zniósł i pozabijał pędzaczy bydła bułgarów.

Daléj mówi ten dziennik o porażce Anglików przez jen. Liprandi, który im dział kilkanaście zabrał czy też zagwoździł. Depesza ta (*o utarczce 25go paźdz.*) jest ważną. Dowodzi ona, że ks. Menszyków otrzymał posiłki i porzuciwszy swoją rolę wyczekującą przechodzi do zaczepki. Oczywiście, iż główną uwagę swoją musiał zwrócić na stanowisko Anglików; tworzy ono że tak rzec można, klucz do całéj pozycyi. Posuwanie się zwycięzkie Rosyan w tym punkcie nietylko przeszkadza dalszemu oblęganiu na wschodniéj stronie, ale nawet zagraża kommunikacyom całéj armii sprzymierzonéj z Bałakławą. Wcaleby nas przeto nie zadziwiło, gdyby następne zaraz operacye miały na celu to ważne stanowisko. W każdym jednak wypadku, dalsze prowadzenie robót oblężniczych doznaje nowéj zwłoki, co niemałą dla Rosyan w tak późnéj porze roku jest korzyścią.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 4go listopada. Artyści polscy przedstawić mają w poniedziałek komedye Korzeniowskiego: „Stara Elegantka“ i „Stacya pocztowa w Hulczy.“ Spodziewać się należy, że dobór sztuk, w których wystąpi ulubiona artystka panna Radzyńska, liczną zgromadzi publiczność.

— Zmarła na d. 26 października królowa Teresa Bawarska, urodziła się 8go lipca 1792 r. Była ona córką księcia Fryderyka Sasko-Altenburgskiego; w roku 1810 poszła za Ludwika Bawarskiego, z którym miała 9 dzieci. Z tych najstarszy syn Maksymilian II, po złożeniu korony przez ojca swego Ludwika, król bawarski; po nim Otto, król Grecki; księżna Matylda za W. księciem Heskim Ludwikiem III; Luitpold ożeniony z arcyksiężną Augustą córką Leopolda II, W. ks. Toskańskiego; ks. Adelgunda za Franciszkiem V ks. Modeńskim; Hildegarda za arcyksięciem Albrechtem, gubernatorem Węgier; Aleksandra i Albert.

— Zdawało się, że nic przewyższyć nie zdoła ekscentryczności tak silnie przed niedawnym czasem owładającéj Europę stołomanii. Ze jednak jeszcze daléj postąpić można, dowodzi pewien aptekarz w Saint-Brieue, który uroił sobie odkrycie, że działo wpływa na barometr w odległości 600 do 800 licus. Co więcéj, ów aptekarz meteorolog twierdzi, że za pomocą artyleryi, sprowadzić można według upodobania deszcz, i tym sposobem zapobiegać głodowi. Taką on ma wiarę w swój wynalazek, iż podał notę do właściwego ministra, lecz wiara ta nie ocali go od.... śmieszności.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 2 listop. (*Gaz. Krzyż.*) Ks. Menszykow donosi pod dniem 27 z. m. (15go ruskiego) wieczór, iż po bitwach 25go nic przeciw jen. Liprandemu nie było przedsiębrane, ogień przeciw twierdzy był 26 i 27go słabszy jak poprzednio, odpowiadano nań skutecznie. Napad od morza nie był ponawiany.

Monitor zamieszcza dekret cesarski zamieniający 25 pułków piechoty lekkiej na nowe pułki piechoty od 76go do 100, a piechota lekka składać się będzie nadal z batalionów strzelców pieszych.

Z Algieryi zakazano wywozić zboże nie do Francyi.

Minister grecki wojny jen. Kalerdżis mianowany komandorem legii honorowéj. Nominacya ta jest najlepszym dowodem przyjaźnego stosunku państw zachodnich do dzisiejszego gabinetu ateńskiego.

Monitor donosi z Bukaresztu pod d. 30tym paźdz. co następuje: W następstwie ruchu na Seret przedsiębranego przez Sadika paszę, książę Gorczakow nakazał wojskom rosyjskim, które były jeszcze nieprzeszły Dniestru, aby się wstrzymały i zajęły stanowisko nad Prutem i Dunajem. Achmet pasza otrzymał rozkaz połączyć się w 10,000 z Sadykiem paszą, gdy tymczasem Iskander bej wkracza do Dobruczy.

Daléj pisze *Monitor:* Parowiec angielski „Trent“, który wypłynął z Sebastopola 25go, przybył do Warny 26go. Bombardowanie trwa bez przerwy i z największą gwałtownością. Oblegający skierowali kilka dział ku bramom miasta. Sebastopol zawalony trupami i rannymi. Admirał Nachimow poległ od bomby.

Parowiec z Konstantynopola przybyły do Tryestu przywiózł wiadomości stamtąd z 23go. Miano tam nowiny z Krymu po dzień 20 października. Bombardowanie ze strony lądu trwało nieprzerwanie od 17go. „Charlemagne“ rozpoczął od morza ogień 17go, po czem 22 okrętów strzelało, a między temi jeden turecki i jeden egipski. Kanonada ta trwała od 1éj do 6éj wieczór, następnie flota znów stanęła przy ujściu Kaczy. Rosyanie mieli strzelać nie celnie, ale i warownie ich nie wiele ucierpiały. Okręt admiralski „Ville de Paris“ mocno uszkodzony został przez bombę; trzech adjutantów Hamelina zginęło, czwarty mocno raniony, admirał cudem prawie ocalał; okręt „Charlemagne“ niezdatny na czas pewien do służby. Syn Osmana paszy poległ przy téj sposobności. „Retribution“ stracił maszty i z kilkoma innemi okrętami przybył dla naprawy do Stambułu. Kilka budynków w Sebastopolu zestrzelali Anglicy w gruzy; jedna baterya francuzka zdemontowana, a za to jedna wieża w mieście runęła w gruzach. Rosyanie dzień i noc naprawiają wały. Według *Jour. de Const.*, Eupatorya krótki tylko czas była w rękach kozaków; marynarze angielscy którzy będąc nieliczni musieli z miasta ustąpić, wrócili nazajutrz w większéj liczbie, ale już kozaków nie zastali, i Eupatorya zajęta znowu przez sprzymierzonych. Komendant dywizyi tureckiéj w Krymie Soliman pasza, przybył do Konstantynopola chory. *Journal de Const.* donosi, że jen. Canrobert zagroził wycięciem w pień załogi, jeżeli ks. Menszykow trwać będzie przy swojem, iż w razie gdyby Sebastopola utrzymać niemógł, spalić takowy każe. *Kor. Austr.* dodaje, iż wiadomości téj mimo że ją podaje dziennik urzędowy, wierzyć bynajmniéj nie można.

Fremden Bl. zaprzecza pogłosce, która w Wiedniu krąży, jakoby admirał Nachimow poległ.

Korespondencya kopijowana donosi z Krymu, że w skutek bombardowania, wybuchły już 4-y pożary w mieście i na przedmieściach Sebastopolu, które zaledwie ugasić zdołano. Domów spalonych ma być 50 do 60ciu, pomiędzy któremi jeden magazyn żywności.— W Sebastopolu panuje okropny przestrach, wszystko schroniło się do piwnic. Od dni kilku woda do picia jest sprzedawaną, a to po cenie zastósowanéj do zapasu jaki się w którym dniu znajduje, cena ta dochodzi do 15 kop. za pół garnca, żywności nie brakuje, tylko mięsa i mleka świeżego dostać nie można. Skoncentrowane w Perekopie posiłki przybywają ciągle do południowego Krymu. Książę Menszyków zażądał jednak pilnie jeszcze nowych, potrzebuje albowiem znacznych sił do odparcia spodziewanych napaści.

Menekli pasza wypłynął 22go paźdz. z Aleksandryi z 10,000 posiłków egipskich.

Jen. Liprandi, jak piszą z Odessy, stał 23—25 paźdz. nie pod Sebastopolem, lecz pod Bakczyserajem i tam uderzył na oszańcowany obóz angielski, nie zaś jak depesza donosiła, iż uderzył na oblegających twierdzę Anglików.

Wiadomości o mobilizacyi armii bawarskiej, jak równie o zajęciu przez nią terytoryum austryackiego, kursowały już od dni kilku po wszystkich dziennikach zagranicznych, nieczyniliśmy atoli żadnéj o nich wzmianki dla tego, żeśmy uważali za przyzwoite czekać, dopóki o nich dzienniki wiedeńskie nie napomkną. Dziś więc dopiero czytamy pod tym względem w *Lloydzie* z d. 3go b. m. co następuje: *Merkury Szwabski* pisze z Monachium: Mobilizacya części armii bawarskiéj zdaje się być bliską. Wojsko bawarskie w razie wymarszu, zajęłoby przedewszystkiém austryackie fortece (*Waffen-Plätze*).

Ostsee Ztg. (wychodząca w Szczecinie), donosi z Kłajpedy 31go października, iż w nocy 26go bryg angielski „Thomas“ rozbił się między Połągą i Libawą; osada tego okrętu uratowała się, lecz wpadła w ręce Rosyan i odprowadzono ją do Libawy. Korweta „Archer“, która w Kłajpedzie brała żywność, miała się udać do Libawy z żądaniem zwrotu rozbitków, lub wymuszenia takowego. Na Baltyku zostało jeszcze 10 mniejszych wojennych statków angielskich dla blokady.

Ost. D. Post donosi, że układ o nabycie kolei żelaznych austryackich przyszedł do skutku.

Pzyjechali od d. 3go do 4go listopada.

HOTEL POLLERA. JEx. hr. Clam-Gallas c. k. feldmarszałek-porucznik, Książe Croy ze Lwowa. Lindenstädt Berthold kupiec z Berlina. Szybalski Michał obywatel z Bochni. Kuhfahl Adolf fabrykant asfaltu z Wrocławia. Cyryna Ignacy z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kaweler Teodor Christiani urzędnik z Dąbrawy.

Wyjechali. Stanek Antoni urzędnik do Oderberga. Marylski Eustachy właściciel dóbr do Warszawy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 3go listopada:* — Metaliki 5-proc. 83 3/4. — Metaliki 4 1/2-procent. 72 3/4. — Metaliki 4-pr. 65 1/2. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 123 1/4. — Londyn 11 kr. 49 1/2. Paryż 142 1/4. Akcye Bankowe 1225. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 4 listopada. Bankn. austr. ż. 91 3/4 płacą 91 — Pruski kurant żądają 111 płacą 110. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. 113 1/4 pł. 112 1/2. — Cwancyg. stare ż. 113 1/4 pł 112 1/2. — Imper. ż. 35 2/3, pł. 35 1/3. — Dukaty austr. hol. ż. 20 1/3 pł. 19 4/5. — 20-franki ż. 35 1/2 pł. 35. — Listy zast. pol. żąd. 99 płacą 98 1/4. — Listy zast. gal. żąd. 87 1/4 pł. 86 5/6. Obligi Indemn. ż. 74 3/4, pł. 76 1/4.

Kurs lwowski d. 1 listopada. Dukat holend. 5 złr. kr. 43. — Dukat ces. 5 złr. 49 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 2 kr. Rubel ros. 1 złr. 56 1/2 kr. Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. 86 kr. 6. — Dawano za 100 złr. 85 kr. 36 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 3 listopada. Metaliki 83 11/16. Nowa pożyczka 72 3/4. — Akcye Banku wied. 1230. — Akcye kolei żelazn. półn. 176 1/4. Agio od złota 26 3/4 — od srebra 23 1/2. Oblig. uwoln. grunt. 79. — Pożyczka ostatnia narodowa 88.

Kurs wrocławski z d. 3 listopada. — Banknoty. austr. 83 2/3 ż. — Bankn. pol. 90 1/2 żąd. — Listy zastaw. polsk. dawne 88 d. — nowe — d. — Listy zast. pozn. — 4-proc. 101 żądają — dto. 3 1/2-proc. 93 1/4 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Kurs giełdy warszawskiéj 31 październ. Berlin 100 talarów 2 m. żądają rs. 99 kop. —, dają rs. — kop. 95. — Gdańsk 100 talarów 2 m. ż. rs. — kop. —, d. rs. —, kop. —. — Hamburg 300 b. m. k. 2 m. ż. rs. 148 kop. 50, dają rs. — kop. —. — Londyn 1 funt szterl. 3 m. żąd. rs. 6 kop. 54, d. rs. 6 kop. 52 1/2. Paryż 300 frank. 2 m. ż. rs. 79 kop. 5, d. rs. 78 kop. 75. — Wiedeń 150 złr. 2 m. ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Wrocław 100 tal. 2 m ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —.

Monety. Pół-imperyały rosyjskie żąd. rs. 5 kop. 25. d. rs. — kop. —. — Holenderskie dukaty nowe ż. rs — kop. —

Papiery. Obligi skarbowe za 100 rs. ż. rs. 72 kop. 80. d. rs. 66 kop. 30. — oprócz kuponu 4% ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Listy zastawne białe II okresu oprócz kupon. ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. — Też same III okresu za 15 rs. ż. rs. 14 kop. 69, d. rs. — kop. —. — Obligacyę udziałowe na złp. 300 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Obligacye cząstkowe na złp. 500 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Certyfikaty banku lit. A. na złp. 300 ż. rs. — kop. —. d. rs. — kop. —. — Też same lit. B. na złp. 200 5/00 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Dowody Komisyi centr. likw. za złp. 100 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —.

URZĘDOWE.

Z. 31,327. **Ankündigung.** (1074-3)

Vom Magistrate der h. Hauptstadt Krakau wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass über Ansuchen der k. k. Grundeinlösungs-Commission vom 22ten October 1854 Z. 304 am 6 November 1854 vormittags 10 Uhr die öffentliche Feilbiethung des aus der Demolirung mehrerer hierstädtischen in der Vorstadt Wesoła Gde VIII bestandenen Bauobjekte, gewonnenen Materials, in dem Magistratslokale vorgenommen werden wird.

Die Ausrufspreise der einzelnen Bestandtheile des Gesammt-Materials, so wie auch deren Beschreibung und die Bedingnisse dieser Lizitation können in der Magistrats-Registratur während den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden.

Zehn Perzent des Ausrufspreises bilden das Vadium welche zu Handen der Lizitations-Commission von Beginn der Lizitation zu erlegen seyn werden.

Magistrat Krakau am 30ten October 1854.

Obwieszczenie.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że na skutek odezwy cesarsko-królew. Kommissyi do oszacowania i zakupienia gruntów dla c. k. kolei żelaznéj potrzebnych z dnia 22 października 1854 N. 304 materyały ze zburzonych kilku tutejszych budynków na przedmieściu Wesoła, w drodze publicznéj licytacyi dnia 6go listopada 1854 o godzinie 10téj z rana w gmachu Magistratualnym sprzedanemi będą.

Cena fiskalna tych materyałów, równie jak ich opis i warunki licytacyi w Registraturze Magistratu w zwykłych godzinach kancellaryjnych przejrzanemi być mogą.

Dziesięć od sta ceny fiskalnéj jako wadium przed rozpoczęciem licytacyi złożone być ma.

Z Magistratu król. głównego miasta Krakowa.
Kraków dnia 30go października 1854.

Lizitations-Ankündigung.

[N. 33,931.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Sicherstellung der zur Stadtbeleuchtung für das Jahr 1855 erforderlichen Zünd-Effekten als Baumwolle, Dochte, Wachsstocke u. dgl. am 15ten November 1854 im Magistratsgebäude beim IV. Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt 374 fl. 41 kr. CMze.

Das Vadium beträgt 37 fl. 30 kr. CMze.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des Herrn Magistrats-Raths Fiałkiewicz eingesehen werden.

Krakau am 30 Oktober 1854.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy efektów do oświetlenia miasta na rok 1855 potrzebnych jako to: bawełny, knotów, stoczków itp. odbędzie się w dniu 15 listopada 1854 w gmachu Magistratu w biórze IV. departamentu o godzinie 10téj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 374 złr. 41 kr. w mk.

Vadium wynosi 37 złr. 30 kr. mk.

Deklaracye piśmienne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze radcy magistratualnego p. Fiałkiewicza.

Kraków dnia 30 października 1854. (1082-1-3)

Inseraty.

C. k. teatr polski w Krakowie.

Dziś w Niedzielę d. 5 listopada 1854 r. **Pajac**, dramat w 5ciu aktach z francuskiego.

Jutro to jest w Poniedziałek dnia 6 listopada 1854 r. **Postęp pana kapitana** komedya w jednym akcie. **Stara elegantka** komedya Józefa Korzeniowskiego w jednym akcie, i tegoż samego autora komedya **Stacya pocztowa w Hulczy.**

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

We wtorek d. 7 listopada **Othello**, trajedya w 5ciu aktach przez Szekspira, tłumaczona przez Szlegla i Ticka. Pan Ira Aldridge (Afrykanin), członek teatru Drurylańskiego w Londynie wystąpi w roli Othella po raz pierwszy jako gość.

Korespondencya Expedycyi „Czasu“.

Pan E. H. M. raczy zgłosić się po odbiór 2ch złr., gdyż inserat przez niego nadesłany umieszczonym być nie może.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	329'''54	+ 5°3	73 0	zpłzachodni słaby	pochmurno		+ 6°0	+ 3°2
„	10	328 68	+ 3 2	91 4	„ „	„			
4	6	328 34	+ 2 8	96 1	płzachodni średni	„			